

KAZIMIERZ WÓJCIK

ur. 1929; Chlewiska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, praca czapnika, spółdzielnia "Moda"

Czapnictwo

To była taka sytuacja, że mój ojciec handlował z Żydami po prostu. A kiedyś czapnictwo i w ogóle rzemiosło, to było w rękach żydowskich. No i mnie ten Żyd, Dorsmann się nazywał, namówił, żebym się uczył za czapnika. Najpierw na krawca, a później jak już nie mogłem się na krawca uczyć, to na czapnika. I bardzo dobrze, bo czapnik lepszy zawód niż krawiec, tak do dnia dzisiejszego. Był czas, kiedy pracowałem, jak wróciłem z wojska w 1952 roku, to pracowałem przez 4 lata w spółdzielni „Moda” I nawet był taki okres czasu, kiedy byłem prezesem spółdzielni, ze względu na to, że chcieli nam z zewnątrz kogoś po prostu wsadzić. A u nas w zakładzie nie było nikogo partyjnego, a ja byłem tylko ZMP-owcem.

Byłem co najmniej pół roku tym prezesem, bo nie chciałem być po prostu, bo ja się na urzędnika nie nadawałem i nie miałem takiego wykształcenia, bo ja skończyłem szkołę odzieżową. I nie miałem takiego wykształcenia, żeby być prezesem i zawracać sobie głowę. Tylko wolałem siedzieć przy maszynie. Pracowałem 4 lata w spółdzielni, przy zakładzie usługowym. Wykonywałem różne usługi, bo ja się uczyłem u Pana Antosika. To był bardzo dobry czapnik. I ja wszystkie czapki umiałem robić i wojskowe, i takie, i różne. Wszystkie, jakie tylko nie było. Bo to kiedyś, to się dużo robiło różnych rzeczy. Bo i wojskowe robiliśmy, kapelusze czyściliśmy.

No w ogóle wszystko się robiło kiedyś, rzemieślnik to naprawdę był rzemieślnikiem, to nie to, co dziś. Dziś rzemieślnik to żaden rzemieślnik. Jak ja się uczyłem tego zawodu, to było bardzo dużo roboty ręcznej. I ja ten rok czasu, kiedy byłem u krawca, bo to na trzy lata się szło, do wykonania różnych zawodów rzemieślniczych, to ja rok czasu to mało szyłem na maszynie, tylko wszystko różne ręczne roboty robiłem.

Jak ja poszedłem do Pana Antosika, to robiło dużo lepiej niż dzisiaj. Kiedyś się każdą czapkę wykańczało tutaj na skórce, każda czapka tutaj miała pasek i guziczki z tego samego materiału, czyli się robiło bardzo elegancko. No i trzeba przyznać, że były czapki drogie.

Ale jak myśmy poszli, jak powstała spółdzielnia i się wykonywało plan, to myśmy z

robót ręcznych przeszli na szycie maszynowe. Daszki się przyszywało na maszynie, pasków się nie przyszywało, ale by jak najwięcej zrobić. I tak pozostało. I kiedyś, właściwie to jeszcze trzeba dodać, że klient był bardziej wymagający.

Tym bardziej, jak u nas, tam na Kościuszki, to kupowała tylko ludność miejska. Nie było ludności ze wsi, tylko może trochę ze wsi, ale szczególnie robiliśmy dużo czapek i do gimnazjum i do liceum, bo kiedyś każda szkoła nosiła czapkę. Do liceum, do gimnazjum, do straży ogniowej, wojskowe czapki, no w ogóle miejskie różne zarządy, czy nawet ci, co chodzili pilnowali w Saskim Ogrodzie, bo nie wolno było psów do Saskiego Ogrodu wprowadzać.

To nie tak jak dzisiaj ludzie idą i tam się psy załatwiają. Tak, także kiedyś się robiło bardzo dobrze wszystko. Kiedyś rzemieślnik to był naprawdę rzemieślnik. No a dzisiaj, dzisiaj tak jak mówię, wszystko na maszynie, aby jak najszybciej, jak najtaniej.

Data i miejsce nagrania	2011-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Piotr Sztajdel
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"